



Wszystko  
jest możliwe

Rozmawiała | Katarzyna Andrzejczyk-Briks Zdjęcia | Agnieszka Szenrok

# ORGANICZNE KSZTAŁTY ŁĄCZY Z NAJNOWOCZEŚNIEJSZYMI MATERIAŁAMI. ZAPROJEKTOWAŁ WIELE PRZEDMIOTÓW CODZIENNEGO UŻYTKU, ALE RÓWNIEŻ SAMOCHÓD PRZYSZŁOŚCI, POJAZD SOLARNY CZY TRANSKONTYNTENTALNY EKSPRES.

## ROZMOWA Z **ROSSEM LOVEGROVEM**

*Nad czym Pan obecnie pracuje?*

To chyba za obszerne pytanie. Nad wieloma rzeczami... Jacht we Włoszech, perfumy dla Kenzo, oświetlenie dla firm Artemide i Yamagiwa, nowy projekt kolekcji łazienkowej dla Vitro, Place of Peace w Brazylii, prywatny apartament w Bejrucie, meble we Włoszech, projekt wnętrz dla hotelu w Maroku i w Brazylii, telefon w Japonii... Planuję też nowe limitowane serie przedmiotów oraz wystawy.

*Mówi Pan o sobie, że jest bardziej biologiem ewolucyjnym niż projektantem. Opisując swoją filozofię projektowania, używa Pan terminu zaczerpniętego ze świata nauki – DNA (design, natura, sztuka). Pana pracownia w Notting Hill*

*w Londynie wygląda niczym laboratorium. Skąd ta niezwykła fascynacja światem natury i nauki?*

To fascynacja samym mechanizmem poznawczym i procesami. Eksperymentowaniem, przypadkiem i odkryciem, sekwencjami myśli, które zmieniają stan pierwotny i przesuwają granice tego, co możliwe. Złożoność i cel nauki, która odwołuje się do natury, która z kolei przenika design czy sztukę, to u mnie powracający motyw, ale w kategoriach wpływu na moją twórczość rzecz dotyczy bardziej atmosfery i instynktu niż faktów naukowych.

*Skoro „design jest przewidywalny, a sztuka nieprzewidywalna” – to Pana słowa –*

*jakie są ich wzajemne relacje? Czy design jest lub bywa sztuką? Dlaczego to tak ważne, by sztuka stykała się z designem?*

Design nie jest sztuką, ponieważ jest powielany w wielu egzemplarzach i łatwo dostępny, a przez to jednorazowego użytku i często o niskiej wartości intelektualnej – tak się go powszechnie postrzega. Sztuka to niepowtarzalna ekspresja, która wykracza poza funkcję i użyteczność. Tak więc można powiedzieć, że sztuka zrodziła się z indywidualnej wizji, a design ze zwielokrotnionej. Jednak „Carlton”, regał na książki zaprojektowany przez Ettore Sottsass, to wynik pracy pojedynczego umysłu, mimo że można go zreprodukować; jak widać, granice są rozmyte. I takich rzeczy się raczej nie wyrzuca,



◀ Rower LDN, Biomega,  
fot. materiały prasowe Lovegrove Studio

► Lampa Andromeda, Yamagiwa,  
fot. materiały prasowe Lovegrove Studio



uznając je za dzieła sztuki, wyraz prawdziwej artystycznej ekspresji. Konstruktorzy zaprojektowali bryłę Concorda, bazując na prawach fizyki i aerodynamiki, ale to „Dawid” Michała Anioła, chociaż nie jest wynikiem kalkulacji, jest wyjątkowym dziełem artystycznym. Może kalkulacja podważa wyjątkowość.

*Podgląda Pan unikliwie naturę, przekładając jej formy i zasady działania na język technologii. Jaki aspekt nowoczesnych technologii i jakie nowe materiały interesują Pana najbardziej?*

Fascynują mnie technologie, które poszerzają możliwości tworzenia w 3D, takie jak druk przestrzenny czy stereolitografia. Materiały, które wyrażają lekkość, sztywność, porowatość, półprzepuszczalność itp. Materiały przenoszące w inny wymiar. Mistrzem w ich zastosowaniu jest Tokujin Yoshioka.

*Żyjemy otoczeni nadmiarem przedmiotów, bodźców, informacji, dlatego coraz głośniejszymi mówi się o odpowiedzialnym projektowaniu. Co dla Pana oznacza odpowiedzialność w designie?*

Rzeczywiście zasypuje nas lawina bodźców i możliwości twórczych. Jest

tak wiele dróg ekspresji, a wszystkie tworzą bioróżnorodność nowego sposobu myślenia.

Odpowiedzialność to trudny temat, ponieważ trwałość sugeruje stagnację, bezruch... Akceptację przedmiotów, które są tak niesamowite, dobrze przemyślane, ikoniczne lub ważne, że faktycznie zostają z nami na dłużej. Przykładem są nieelektroniczne obiekty takie jak krzesło. Inną siłą jest moda, związana z nią szybkość i ciągle zastępowanie rzeczy nowymi. Odpowiedzialność odnosi się do użyteczności bądź ważności rzeczy. Rzeczy, które kochamy albo cenimy niczym skarby.

Tymczasem światową gospodarkę napędza pogoń za nowością, a globalizacja oznacza, że również design podlega gwałtownemu przyspieszeniu technologicznemu i innowacyjności.

Jednak rozwój materiałoznawstwa, kształtującego przecież gospodarkę, pozwoli nam osiągnąć równowagę między trwałością a twórczym dynamizmem, mając jednocześnie na względzie podstawowe wartości XXI wieku, które zaczynają wywierać na nas wpływ.

*Krytycznie odnosi się Pan do bezmyślnego konsumpcjonizmu naszej cywilizacji. Czy uważa Pan, że jesteście jako społecz-*

*ność w stanie mądrze wybrnąć z tej kryzysowej sytuacji?*

Nie, ponieważ konsumpcjonizm atakuje falami, jak siły nieprzyjaciela we „Władcy Pierścieni”. To bezmyślny zamach na nasze zasoby. Zachęcają do niego zwodnicze reklamy, które każą nam myśleć, że żyjemy poniżej standardu, jeżeli nie prowadzimy lub nie aspirujemy do pewnego stylu życia. Ale ludźmi, którzy dają się na to nabrać, zwykle nie są klienci karmieni przez nas światłą ideą designu i sztuki. Społeczeństwo składa się z różnych warstw.

*Jak człowiek tak silnie związany z naturą czuje się jako mieszkaniec metropolii? Nie kusilo Pana nigdy, żeby uciec z Londynu?*

Nie, chociaż uwielbiam przebywać gdzieś z dala od cywilizacji, gdzie nikt nie atakuje moich zmysłów. Potrzebuję jednak zarówno kulturotwórczej siły miasta, jak i inspiracji płynącej z natury, w równych dawkach. Coś dla umysłu i coś dla ducha. Łatwo popaść w zaściankowość, zasklepić się w sobie. A miejsce takie jak Londyn jest dzięki przepływowi ludzi kuźnią nowych pomysłów.

*Podjmuje się Pan bardzo różnorodnych zamówień: od tworzenia concept*

# NIE JESTEM SZCZEGÓLNICIE ZAINTERESOWANY LUKSUSEM, BARDZIEJ IDEĄ JAKOŚCI, A DOPIERO POTEM JAKOŚCIĄ WYKONANIA

*carów poprzez przedmioty użytkowe dnia codziennego po ekskluzywne meble unikaty, np. dla Swarovskiego. Co decyduje o tym, że dany projekt jest dla Pana interesujący? Jakie zamówienia Pan odrzuca?*

Lubię dużą różnorodność i projektuję w większości dziedzin, począwszy od transportu, przez oświetlenie, architekturę, meble, na produkcji kończąc. Pozostawiam sprawy ich własnemu biegowi i do każdego projektu podchodzę indywidualnie. Nie jestem szczególnie zainteresowany luksusem, bardziej ideą jakości – przede wszystkim jakością samej idei, a dopiero potem jakością wykonania. Interesuje mnie wkład w kulturę designu w obrębie przestrzeni czasowej, w jakiej żyję; próba wydobycia z rzeczy ich pełnych możliwości – w zakresie materiału, technologii, formy, języka cyfrowego, statusu emocjonalnego, zmysłowości oraz optymizmu.

*Jako jeden z nielicznych europejskich projektantów brał Pan udział w wystawie Tokyo Fiber 09 Senseware, której celem było pokazanie możliwości nowych technologii i materiałów. Prezentowane na niej projekty zapowiadały nowy sposób myślenia o projektowaniu. „Ożywione” przedmioty są mobilne, interaktywne, stanowią przedłużenie ludzkiego ciała. Czy Pana zdaniem właśnie taki będzie design przyszłości i świat przyszłości?*

Kenya Hara, kurator Tokyo Fiber, jest moim przyjacielem i prawdziwym wizjonerem. Ta wystawa była wspaniałym doświadczeniem. Możliwość uczestnictwa w niej była dla mnie zaszczytem. Podejście humanocentryczne musi poprzedzić „geocentryzm”, poszanowanie



planety oraz synergicznej relacji człowieka z naturą. Jednak natura ludzka i niesamowita umiejętność posługiwania się materiałami, jaką człowiek posiadał, tworzą nowy, szybko zmieniający się świat. Wystawa Tokyo Fiber zaproponowała niezwykle czyste, metafizyczne spojrzenie na relację pomiędzy ciałem ludzkim i środowiskiem. Rozświetlona, dziewiczo biała i nowoczesna – takie było ogólne wrażenie. Kojarzone z Japonią wartości to niezbędny składnik przy tworzeniu nowoczesniejszego świata. Nie sposób przecenić jej wpływu. To miejsce, gdzie rzemiosło i technologia współlistnieją bez żadnych ograniczeń estetycznych.

*Od dawna pracuje Pan w Japonii?*

Już niemal 20 lat. Bardzo lubię tam pracować. Mamy wiele wspólnego, np. Japończycy mają podobnie jak ja niebywały szacunek dla materiału. Bliska jest mi również perfekcja wykonania, wysokiej klasy rzemiosło oraz niezwykle związek pomiędzy ludźmi i przedmiotami. Japończycy piękne przedmioty kontemplują, mają dla nich coś na kształt czci. Podobnie jest z ich stosunkiem do wybitnych projektantów czy artystów. Traktują ich niemal jak dobro narodowe. Bardzo mi się to podoba (śmiech). Plusem pracy w Japonii jest to, że można osiągnąć oczekiwany efekt. Oni nie mówią „nie”. Praca z japońskimi projektantami, np. takimi jak Issey Miyake, jest dla mnie doświadczeniem, którego podejmuję się nie dla zysków, ale właśnie z ogromnego szacunku.

*W kulturze japońskiej szacunek wobec przeszłości łączy się z innowacyjnością i stałym spoglądaniem w przyszłość. W Pana pracach nie widać nawiązań np. do historii designu. Żadnej zabawy konwencją czy cytatem charakterystycznej dla wielu współczesnych projektantów.*

*Czy przeszłość jest dla Pana ważna?*

Ważna jest dla mnie głęboka, pierwotna przeszłość – silnie zrytualizowana, przedjęzykowa i przedkulturowa, pozbawiona pierwiastka autokreacji. Ale jestem także miłośnikiem sztuki oraz niezwyklej kreatywności wszystkich epok. Jako

projektant nie żywię się przeszłością bezpośrednio ani nie odwołuję się do niej, ale uważam, że warto uświadomić sobie, co nas kulturowo ukształtowało, abyśmy mogli znaleźć się w miejscu, w którym jesteśmy. Hiroshi Sugimoto, który jest niesamowitym fotografem, zaczynał jako handlarz antykami. Myślę, że to właśnie świadomość wyjątkowości i piękna przeszłości stoi za jego własną wyjątkowością i niepowtarzalnością.

*Często przywołuje Pan postać Leonarda da Vinci jako człowieka łączącego w sobie umiejętność uważnej obserwacji świata i niezwyklej ciekawości. Tę ciekawość świata i ludzi widać również w Pana pracach i w Panu samym. Czy jest jakiś sposób, by tę ciekawość w sobie pielęgnować, czy to po prostu dar, z którym się rodzimy?*

Pewien astronom w chorwackim mieście Rovinj powiedział mi, że modelem XX wieku był Einstein, myśliciel-indywidualista z dość ograniczoną strefą wpływów. Natomiast za model XXI wieku uznał Leonarda, z jego wyjątkową umiejętnością gromadzenia informacji z szerokiego spektrum dziedzin i dostrzegania możliwych powiązań. Kreatywność Leonarda sięgała od designu po naturę i sztukę. Myślę, że to trafna opinia. Jednak w moim odczuciu niektórzy ludzie posiadają wrodzoną umiejętność przewidywania zjawisk i potrafią sięgać wyobraźnią daleko, ale tylko nieliczni mają głęboki instynkt. To właśnie ten instynkt jest podświadomym katalizatorem, sprawia, że realizujemy swój potencjał bez żadnych ograniczeń. Uważam, że odpowiedzi przychodzą same, kiedy zaczyna się dostrzegać powiązania między zwyczajnymi, porażającymi ideami, takimi jak wyobraźnia, wizualizacja, komunikacja, realizacja.

*Podczas spotkania ze studentami Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu przekazywał im Pan swoją wiedzę, doświadczenie i optymistyczną energię. Jak Pana zdaniem trzeba dziś kształcić młodych projektantów? Powinniśmy próbować tętnąć w nich optymizm, energię i wiarę we własne siły,*



▲ Schody DNA, fot. materiały prasowe Lovegrove Studio

## □ Ross Lovegrove

Jeden z najznakomitszych współczesnych projektantów. Działa, balansując na pograniczu wzornictwa i sztuki. W latach 80. pracował dla niemieckiej firmy projektowej Frog Design, konsultując projekty dla Apple i Sony. Od 1986 r. prowadzi własne studio projektowe w Londynie. Tworzy dla najlepszych światowych firm z różnych branż, m.in. Airbus Industries, Kartell, Cappellini, Idee, Moroso, Peugeot, Apple Computers, Issey Miyake, Vitra, Olympus Camera, Tag Heuer, Motorola, Biomega, Japan Airlines i Toyo Ito Architects. Jesienią ubiegłego roku otrzymał tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu.



jednak wiedza i głęboka świadomość są najważniejsze. Owszem, można zostać designerem w prosty i przyjemny sposób, jednak dopóki kogoś nie ogarnie prawdziwa pasja i chęć zgłębienia tematu, nigdy nie będzie to niczym więcej aniżeli hobby.

Przeglądałem ostatnio portfolio ludzi, którzy chcieliby dla mnie pracować i uderzyło mnie, że zarówno ich podejście, jak i umiejętności są tak ograniczone i ograniczające. Myślę, że studenci powinni być tego świadomi, zanim zwrócą się z propozycją współpracy do projektantów takich jak ja. W przeciwnym razie będę tylko kolejną szkołą, do której można pójść... Muszą być również świadomi różnicy między produkcją rzemieślniczą a tworzeniem na skalę przemysłową.

*Od kilku lat współpracuje Pan z polską firmą Moho Design. Miał Pan też okazję*

*zobaczyć wystawę Young Creative Poland, której kuratorami były Pańska żona Miśka Miller-Lovegrove i Anna Pietrzyk-Simone. Zastanawia mnie, jak postrzega Pan polski design.*

Wróciłem niedawno z wernisażu wystawy „Chcemy być nowoczesni”, która prezentuje polski design lat 1955-1968 z kolekcji Muzeum Narodowego w Warszawie i której projekt stworzyła moja żona. Byłem pod wrażeniem spójności oraz jakości dorobku, w którym widać równowagę pomiędzy wzornictwem przemysłowym, architekturą wnętrz, sztuką użytkową i projektowaniem graficznym. Wszystko to w zestawieniu prezentowało naprawdę mocny obraz polskiego designu z czasów, kiedy odbudowywano kraj i jego artystyczną tożsamość. Poznałem kilkoro projektantów z tamtego okresu, m.in. wspomniała Teresę Kruszewską, która pracowała dla Charlesa Eamesa. Moglibyśmy rozmawiać godzinami.

Macie mnóstwo utalentowanych młodych projektantów. Potrzebują jedynie ukierunkowania i przemysłu, dla którego mogliby pracować.

*Jest Pan, jak sam mówi, „projektantem przemysłowym”, znającym dobrze twarde realia rynku i zasady biznesowej gry, a jednocześnie wizjonerem. Np. projektuje Pan samochód przyszłości, który staje się miejską latarnią, gdy nie jest używany. Nie boi się pan marzyć...*

Nie, uważam, że „what you show is where you go” – to, co pokazujesz, jest kierunkiem, w jakim zmierzasz. Wierzę w przeznaczenie, właściwe miejsce i czas, a także w potencjał, jaki tkwi w dynamicznym, twórczym życiu. Wszystko jest możliwe, ale bywa coraz trudniej, zwłaszcza że chcę być na bieżąco ze wszystkim, co robię i nie odejść w cień z wiekiem... Muszę tylko zachować sprawność: brak energii to brak optymizmu!